

Polski Związek Alpinizmu
ul. Mokotowska 24
00-561 Warszawa

SPRAWOZDANIE Z IMPREZY

1. Miejsce i data sporządzenia sprawozdania

Kraków, 09.08.2023

2. Określenie wyjeżdżających

kadra narodowa we wspinaczce wysokogórskiej

3. Nazwa imprezy, data, miejscowość, kraj

Wyjazd wspinaczkowy do Cordillera Blanca, Huaraz, Peru

4. Data wyjazdu i powrotu

10.07 – 8.08.2023

5. Wykaz imienny kadry szkoleniowej i uczestników

- Michał Czech
- Kinga Biernat

6. Warunki na jakich uczestniczono:

Częściowe dofinansowanie członków kadry narodowej we wspinaczce wysokogórskiej

7. Pełne informacje o świadczeniach otrzymanych od partnerów zagranicznych

Nie otrzymano żadnych świadczeń

8. Dokładne informacje o otrzymanych środkach płatniczych (od kogo, z jakiego tytułu, suma) i innych świadczeniach np. kieszonkowe, darowizny pieniężne, nagrody

brak

9. Informacje o ewentualnych uchybieniach i wykroczeniach

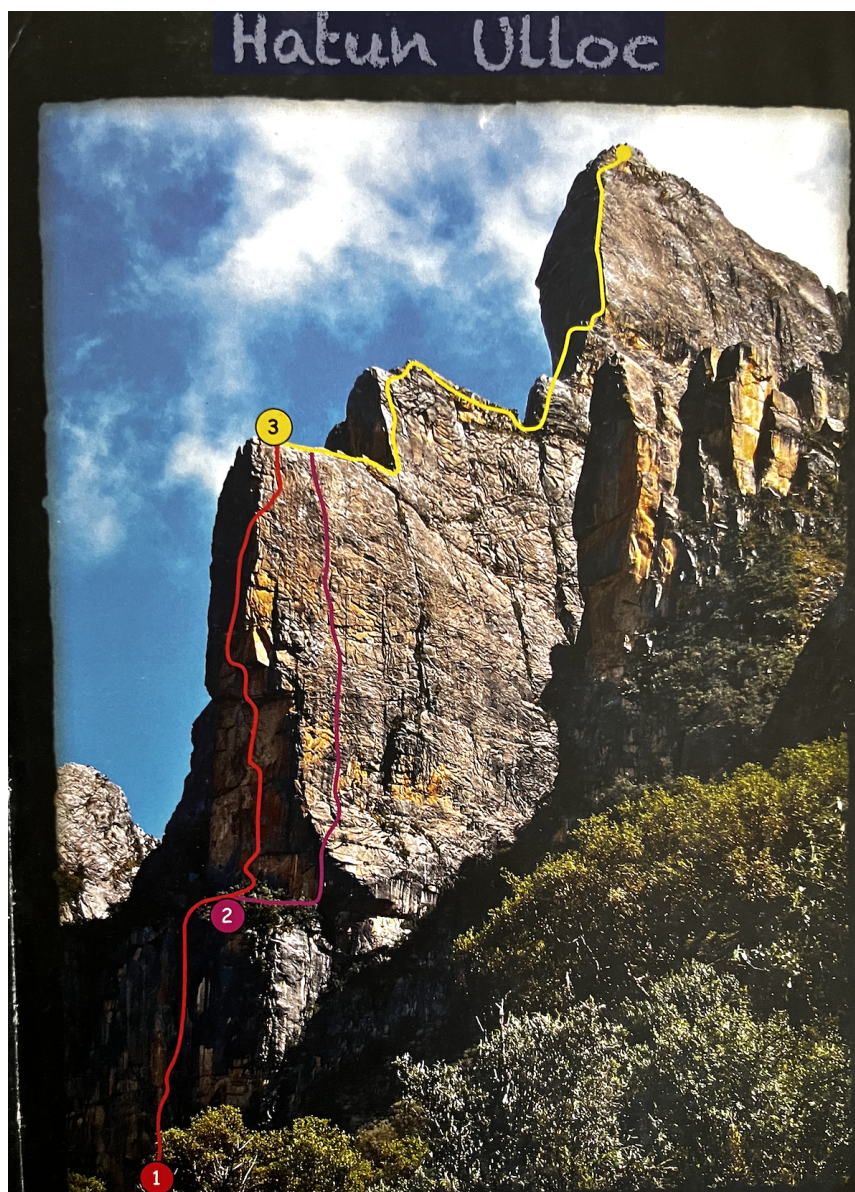
brak

10. Część opisowa

Do Huaraz dojechaliśmy 11 lipca. Pierwszy tydzień poświęciliśmy na aklimatyzację, na która składały się spacery pozwalające obejrzeć potencjalne cele i panujące na nich warunki oraz wspinaczka na skałkach w Hatun Machay.

Gdy ilość czerwonych krwinek wzrosła do odpowiedniego poziomu, rozpoczęliśmy akcję górską. Ze względu na stosunkowo krótki czas na miejscu, postanowiliśmy maksymalizować dni spędzone w górach, rozbijając akcje na dwa tygodniowe bloki, odpowiednio w dolinie Ischinca oraz Paron.

Pierwszy blok rozpoczęliśmy 19 lipca, od wspinaczki na turnię Hatun Ulloc drogą Compania Vertical, liczącej 8 wyciągów, z czego najtrudniejszy oryginalnie wyceniony na 7b. (linia numer 2 na poniższym zdjęciu z przewodnika).



Fot. 1 - Przebieg dróg na Hatun Ulloc

Zaskoczeni trudnością (a właściwie łatwością) drogi, całkiem sprawnie meldujemy się na zaplanowanym miejscu biwakowym, przechodząc ją od strzału. Naszym zdaniem trudności kluczowego wyciągu oscylują wokół francuskiego 6c. Następnego dnia kontynuowaliśmy wspinaczkę oznaczoną numerem 3 drogą Karma de los Condores Direct, o wycenie 6c+, R. Jest to przedłużenie sąsiedniej Karmy de los Condores, wytyczone w 2008 po wcześniejszym rozpoznaniu i wyczyszczeniu drogi przez amerykański zespół w składzie Dave Anderson i Brady Robinson. Od tego czasu droga nie miała zbyt wielu powtórzeń (nam udało się dotrzeć do jednego) oraz uchodzi za wymagającą, zarówno technicznie jak i psychicznie.

W przeciwieństwie do dnia poprzedniego, tym razem nie ma rozczarowania. Wspinanie jest trudne, przebieg nie do końca ewidentny, a wyjścia nad przeloty spore.

Prowadzenie tych raptem kilku wyciągów dostarcza zarówno wrażeń, jak i satysfakcji. Wczesnym popołudniem meldujemy się na grani.



Fot. 2 - Kluczowy wyciąg headwalla 5.11c (6c+)

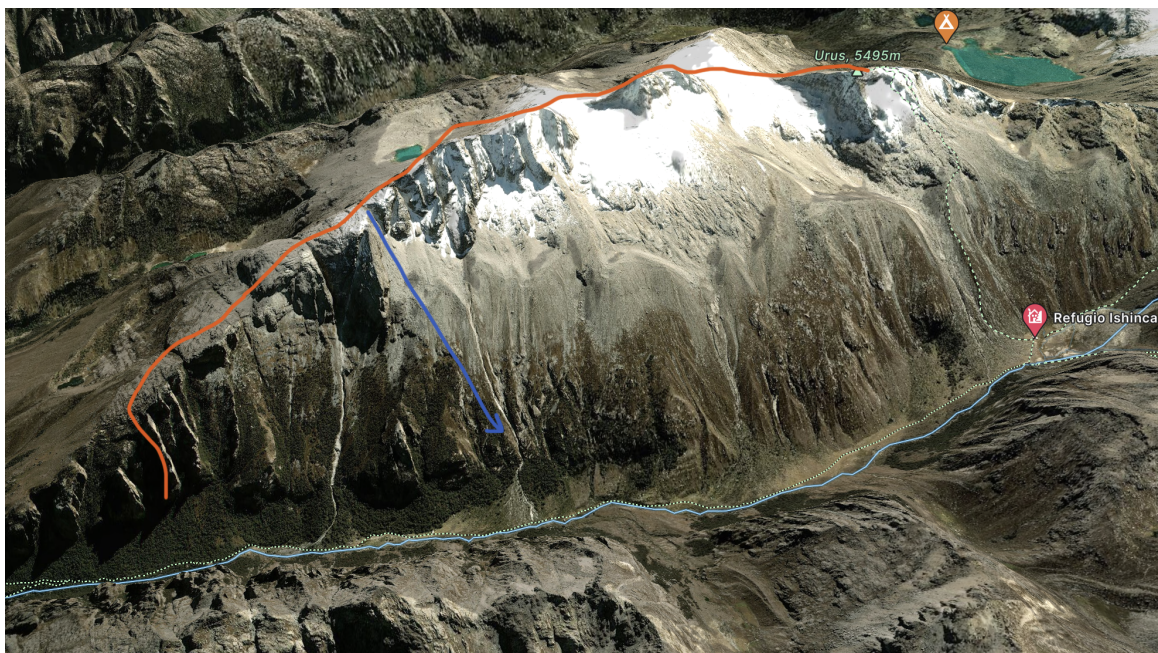
Następnie zamierzaliśmy wspinać się dalej granią masywu Urus, przez Urus Oeste (5450 m n.p.m), Urus Central (5495 m n.p.m) oraz Urus Este (5423 m n.p.m), która od tej strony nie miała jeszcze przejścia (zgodnie z informacją od lokalnych przewodników). Trzeciego dnia pokonaliśmy około 500 metrów deniwelacji po grani (jeden wyciąg na sztywno, reszta w trudnościach turystycznych) i zabiwakowaliśmy przed granią szczytową zachodniego wierzchołka, na wysokości około 5150 m n.p.m.

Niestety, następnego poranka okazało się, że grań szczytowa Urusa Oeste jest dużo bardziej poszarpana niż wyglądała na znalezionych w internecie zdjęciach, skała jest fatalnej jakości, a dalsza wspinaczka wymagałaby wielu obejść oraz zjazdów, na co niestety brakowało nam zarówno czasu jak i sprzętu.

Postawiliśmy zatem cofnąć się kilkaset metrów do przełęczy z której udało nam się bezpiecznie zejść do doliny i tego samego dnia zameldować się w schronisku.



Fot.3 - parch klasy Dam Angielskich na zachodniej grani Urusa



Fot. 4 - nasz ambitny plan z zaznaczonym wycofem

Pozostałe dwa dni postanowiliśmy wykorzystać na zdobycie znajdującego się na końcu doliny sześciotysięcznika Tocllaraju (6034 m n.p.m). Droga normalna na wierzchołek wiedzie północno-zachodnią granią i wyceniana jest na alpejskie D, wydawała się zatem idealnym celem.



Fot. 5 - Tocllaraju (6034 m n.p.m), z lewej grań, którą wiedzie droga normalna

Nie tracąc czasu na odpoczynek ruszyliśmy piątego dnia w stronę biwaku na krawędzi lodowca, skąd większość zespołów atakuje szczyt. Dość pechowo, w dniu planowanego wyjścia szczytowego wiał bardzo mocny wiatr (na tyle mocny że lokalni przewodnicy odpuszczają wyjście z klientami), który znacznie nas spowolnił. Dodatkowo około 200-300 metrów przed wierzchołkiem pod Michałem zawalił się most śnieżny, z którym wpadł do szczeliny. Incydent ten (na szczęście bez poważnych konsekwencji) w połączeniu z silnym wiatrem oraz koniecznością znalezienia alternatywnej trasy skłonił nas do wycofania się.



Fot. 6 - szczelina do której wpadł Michał, razem z mostem w środku

W trakcie zejścia w okolicach schroniska spotykamy zespół w składzie Michał Nowicki, Aga Kupiec oraz Maks Parys, który zmierza do góry w tym samym celu. Maks narzeka na problemy zdrowotne związane z wysokością, dają się więc łatwo namówić Michałowi na zejście niżej i zrobienie następnego dnia znajdującego się na Hatun Ulloc klasyka Karma de los Condores (7a). Droga została pokonana w stylu flash.



Fot. 7 - Maks na końcu kluczowego wyciągu Karma de los Condores (7a)

Odpoczynek w cywilizacji przeznaczylimy na zaplanowanie kolejnego tygodniowego bloku w górach, pozyskanie informacji o warunkach panujących w górach, oraz, niestety, choroby żołądkowe. Wybór padł na Dolinę Paron. Znajduje się w niej zarówno imponująca siedemsetmetrowa ściana Sfinksa, jak i relatywnie łatwo dostępne cele alpejskie, np. południowa ściana Caraz, południowo-zachodnia ściana Piramide de Garcilaso lub południowo-wschodnia ściana Artensonraju.



Fot. 7 - Wschodnia ściana Sfinksa w pełnej okazałości

Podobnie jak wcześniej, przygotowaliśmy sprzęt do skały i mikstu oraz jedzenie na około tydzień. Planowaliśmy rozpocząć od wspinaczki na Sfinksie (1-2 drogi), następnie zejść do jeziora Paron i zakończyć wyjazd wspinaczką typu alpejskiego. Niestety, na tym wyjściu również prześladował nas pech. Do niekończących się problemów żołądkowych połączonych z brakiem apetytu oraz ogólnym osłabieniem organizmu, Michał postanowił wykręcić sobie kostkę, która spuchła i przypominała o sobie bólem nawet w wyjściach do "toalety". Po 4 dniach spędzonych w górach udało nam się dość pod Sfinksa, rozłożyć namiot, skręcić kostkę, zużyć cały zapas papieru toaletowego i obejrzeć kilka odcinków seriali na Netflixie.

Żeby zrobić cokolwiek, chcieliśmy jedynie przejść najłatwiejszą na ścianie drogę z 85 roku (6b+), lecz zniechęceni ilością chętnych do niej zespołów wybieramy nieco trudniejszą propozycję - drogę Cruz del Sur - co okazuje się strzałem w dziesiątkę. Ze względu na uraz kostki oraz ogólne osłabienie postanawiamy przejść drogę bez pośpiechu, w ciągu dwóch dni, z biwakiem na komfortowych półkach w środku ściany. Wszystkie długości, poza jednym zapychem na 7 wyciągu (pokonanym od strzału po odnalezieniu drogi), pokonujemy w stylu OS. Przejścia tej drogi nie było w naszych planach, nie dysponowaliśmy zbyt dobrym schematem, przez co w kilku miejscach troszkę namieszaliśmy. Nie wpłynęło to zbyt na trudności, lecz dodało wspinaczce nieco uroku i pikanterii, szczególnie w górnej części ściany.



Fot. 8 - Kinga na najprostszym 7c na świecie, drugi wyciąg Cruz del Sur



Fot. 9 - Końcówka kluczowego wyciągu Cruz del Sur

Wykaz przejść:

- Compania Vertical, 6c + Karma de los Condores Direct, 6c+ R, 700m, OS
- Karma de los Condores - 7a, 350m, Flash (Michał w zespole z Maksem Parysem)
- Cruz del Sur - 7a+, 750m, Flash/OS

Michał Czech
Kinga Biernat